

**Stenogram z konwersatorium „Czwartki u Ekonomistów”
nt. Instrukcja obsługi maszynki do mięsa nie jest książką
kucharską - 13 października 2011 r.**

Pani prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska

Bardzo serdecznie witam wszystkich państwa. Chciałam powiedzieć, że dzisiaj głównym bohaterem jest pan dr Stefan Małeczki-Tepicht, który jest autorem tekstu pod tytułem „Instrukcja obsługi maszynki do mięsa nie jest książką kucharską”. Ten tekst, którego niestety państwu nie możemy udostępnić, ponieważ został złożony w „Ekonomiście”, a „Ekonomista” ma swoje zasady i nie wolno upowszechniać dopóki się nie ukáže. Ale, zarazem „Ekonomista” ma uwagi do tego tekstu i w związku z tym państwa uwagi też mogą się przyczynić do udoskonalenia tego tekstu. Nasza dyskusja wpisuje się w pomysł, który swego czasu zgłosił pan prof. Wilkin, żeby od czasu do czasu odbywały się debaty na temat tekstów składanych w naszym dwumiesięczniku „Ekonomista”, albo po, albo przed drukiem. Tym razem robimy to przed. Pan prof. Jerzy Wilkin, niebywale znany, reprezentuje Uniwersytet Warszawski, Wydział Nauk Ekonomicznych. Pan prof. Kwaśnicki reprezentuje środowisko wrocławskie, Uniwersytet we Wrocławiu. Panie profesorze od razu chciałam podziękować panom za to, że panowie przyszli i poświęcili czas. Na początku, zwykle to czynię na końcu, ale na początku chciałabym podziękować, wręczając nietypowe opracowania. Mianowicie, to jest debata, która dzisiaj jest o nurtach w ekonomii, a te nurty w ekonomii przekładają się na modele gospodarcze, na modele ustrojowe, dobór rozwiązań w gospodarce i postanowiliśmy obdarować panów dwiema książkami. Jedną starszą, drugą najnowszą, które dotyczą recesji na

temat modelu społeczno-gospodarczych w kontekście teorii ekonomii. Wszyscy panowie dostają w ramach podziękować dwie książeczki. Jedna to jest książeczka, która państwa może zadziwić, bo to jest maleńki esej, który napisany został przez prof. Koena, filozofa politycznego, który się zastanawia na temat tego czy my wybraliśmy sobie model najlepszy z możliwych. I tytuł i okładka jest zastrzeżona przez wydawcę, myśmy musieli się temu podporządkować kupując prawa do tej książki. Książka zrobiła wiele szumu na Zachodzie, została przetłumaczona w wielu krajach, m.in. w Niemczech z najbliższych naszych sąsiadów. Myśmy też postanowili ją przetłumaczyć, ponieważ to jest książka skłaniająca do refleksji na temat modeli ekonomicznych. Proszę się nie dać zwieść tytułowi, autor nie namawia do socjalizmu, broń Boże, natomiast pokazuje rozwiązania ustrojowe różne, w kontekście ich zalet i wad. Druga książka to jest „Oskar Lange i współczesność”, gdzie mamy teksty angielskie i polskie i też znajdą tu państwo refleksje ustrojowe. Panie profesorze bardzo proszę o przyjęcie i podziękowanie. Dziękuję bardzo. Panie profesorze, proszę bardzo i bardzo dziękuję. Teraz powiem dlaczego czynię to na początku. Panie doktorze bardzo dziękuję, proszę bardzo. Proszę państwa czynię to na początku bo obecny z nami od samego rana pan prof. Kwaśnicki, który jest członkiem naszego zarządu i prezesem Oddziału PTE we Wrocławiu ze względów komunikacyjnych będzie musiał prawdopodobnie wyjść w czasie naszego spotkania, więc dlatego chciałam państwa od razu przeprosić za to, ale to jest siła wyższa. Jak będą po wystąpieniu pana prof. Kwaśnickiego pytania do pana prof. Kwaśnickiego to proszę je zadawać od razu. Zgodnie z naszym zamiarem, od razu chciałam powiedzieć, że tekst, który przygotował

pan dr Małecki-Tepicht jest bardzo kontrowersyjny dlatego zanim doszło do tej debaty, to ja zasięgałam opinii różnych osób, specjalistów ekonomistów czy taką debatę, że tak powiem, realizować. Były głosy za, ale i były głosy przeciw. Ale te za przeważyły, stąd nasza dzisiejsza debata. Pan prof. Sadowski, który jest naczelnym redaktorem „Ekonomisty” powiedział mi, że tekst został przyjęty do „Ekonomisty” z uwagami. Uwagi nie wiem czy już zostały przekazane, czy będą przekazane, ale w każdym razie tekst będzie drukowany w „Ekonomiście”. Uwag jest sporo, ale to autor tego doświadczy, a poza tym, będzie miał możliwość uwzględnienia także uwag państwa. To teraz poproszę o krótkie przedstawienie tekstu, krótkie, wyraziste przedstawienie tekstu pana doktora. Proszę bardzo. Jeszcze jedno. Nasza dyskusja, zobowiązana jestem państwa uprzedzić, że nasza dyskusja jest nagrywana, będzie stenogram. Osoby wypowiadające się będą proszone potem o autoryzację. To nie jest przymus, ale prośba. Jak ktoś uzna że nie, to nie, to wtedy my sami jakoś spróbujemy doredagować. Fotografowana, zdjęcia będą, więc jak ktoś nie chce być fotografowany to proszę powiedzieć, jak ktoś nie chce być nagrywany, to też proszę powiedzieć wtedy wyłączymy na dany moment mikrofon. Chciałam państwa poinformować, że 18 jest debata nad książką pana prof. Sadowskiego. 18-go, czyli wtorek, czyli to jest „Czwartek u Ekonomistów” we wtorek, z przyczyn różnych organizacyjnych, która będzie prowadzona przez pana prof. Kozłowskiego, a udział weźmie jako komentator książki pan prezes dr Cezary Stypułkowski, jako wychowanek pana prof. Sadowskiego i jak twierdzi pan Stypułkowski, pan prof. Sadowski jest jego mentorem. Był i jest. Zapraszam państwa na tę debatę. Zapraszam państwa też do zajrzenia na naszą stronę

internetową, gdzie jest relacja z poprzedniej, z naszego seminarium z panem prof. Łaskim, który próbuje oddemonizować kwestie podejścia do budżetu, do deficytu budżetowego. Stenogram będzie w poniedziałek, a jest zamieszczona prezentacja w ... My poprosimy pana dr Małeckiego-Tepichta o tę prezentację też, to możemy zrobić, jeżeli udostępni zamieścimy ją w ... naszej stronie. Proszę bardzo.

Pan dr Stefan Małecki-Tepicht

Przede wszystkim dzień dobry. Nazywam się Stefan Małecki-Tepicht i chciałem podziękować pani prezes, prof. Elżbiecie Mączyńskiej za dzisiejsze zaproszenie do wygłoszenia wykładu i dzisiejsze spotkanie. Będę się spieszył, bo słyszę, że czasu jest mało, bo pociąg odjedzie.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

A to nie o to chodzi. Nasze debaty są na półtorej godziny do dwóch.

Pan dr Stefan Małecki-Tepicht

Już mam pewne doświadczenie z tym tematem, uzupełniłem temat o tę część, która jest po myślniku, o którą pytano mnie wielokrotnie, łącznie z Leszkiem Balcerowiczem, o co mi chodzi. Więc w tytule jest objaśnione, że modele równowagi rynkowej w moim odczuciu nie są teorią ekonomii. Tu się muszę wytłumaczyć z tytułu dlaczego maszynka do mięsa. Jest takie wspomnienie Zvi Griliches'a - wybitnego amerykańskiego ekonomisty - który opowiadał o swoim ojcu, że przed II wojną światową w Kownie nie jadał mielonych kotletów na mieście, bo nie wiedział z czego są zrobione, nie jadał w domu, bo wiedział z czego są zrobione. Otóż, modele równowagowe od Walrasa począwszy poprzez Arrowa, Debreu na Gary Beckerze, Lucasu i Romerze kończąc są taką maszynką, w której nie wiadomo co

jest w środku, a też nie bardzo wiadomo, jaki jest input „wkład” i jaki jest output „produkt” z tej maszyny wychodzący. Inputem jest taki jednorodny podmiot, ekonomiczna jednostka reprezentatywna, która jest równocześnie gospodarstwem domowym i firmą, a zatem homogeniczna według cech założonych przez model. To owa homogeniczna jednostka maksymalizuje użyteczność, która być może jest tak samo konsumpcją jak i zyskiem i jedyne do czego służy owa maszyna równowagi to, do maksymalizacji użyteczności. Leon Walras w swoim tekście *Economique et Mechanique*, czyli ekonomika i mechanika, jest to taki krótki z 1909 r. pisze, że fakty matematyczne można podzielić na dwie kategorie: fizykomatematyczne, czym się zajmuje mechanika i astronomia; psychomatematyczne i do tego należy ekonomia. Ekonomia czysta zajmuje się tylko wymianą i stanowi przedmiot analizy matematycznej. A Walras z kolei dość jednoznacznie określa, nie zajmuje się wytwarzaniem produktów i działalnością gospodarczą jako produkcją. Nie zajmuje się podziałem, czyli zawłaszczaniem. Jedyne co go interesuje to wartościowanie w procesach wymiany. Wartości wymienne są faktem matematycznym i wartości wymienne, czyli relatywne ceny wymienianych produktów, które są w równowadze ze względu na równania fizyki klasycznej Newtona, czy też Leibniza jak kto woli i w tym się zawierają. Teraz pytanie jest, czym są ceny. Ceny są narzędziem wymiany, czyli są z definicji są narzędziem nie określają nam tego, po co człowiek, czy inaczej, dlaczego człowiek w ogóle podejmuje jakąkolwiek działalność gospodarczą. Walras korespondując w 1901 r. z Henrie Poincare dostał odpowiedź, że „W Pana założeniach znajdować się więc będzie pewna liczba **funkcji wybranych arbitralnie**; jeśli jednak określi Pan te założenia, to będzie

Pan miał prawo wyciągać z nich konsekwencje [wyniki] poprzez rachunek; jeżeli w tych konsekwencjach nadal będą się znajdować funkcje arbitralne, **konsekwencje te nie będą fałszywe, lecz pozbawione będą jakiegokolwiek znaczenia.** Będą podporządkowane arbitralnym konwencjom poczynionym na samym początku”. Tu dalej komentuje, że pan przyjmuje, że ludzie są nieskończenie egoistyczni i nieskończenie przewidujący, jasnowidzący. Powiada Poincare, O ile pierwsza hipoteza może być przyjęta w pierwszym przybliżeniu, o tyle co do drugiej odnosiłbym się z pewną rezerwą. Walras odpowiedział, nie będzie nam pan Poincare mówił, jak mamy uprawiać ekonomię. 80 lat po pracy Walrasa, Arrow i Debreu w słynnym tekście z 1954 r., przedstawia dowód na istnienie ogólnej gospodarki rynkowej, powiadając, że Walras nie do końca wywiódł zasadność swojej teorii. Autorzy przyjmują określone założenia o tym, że każdy towar jest sprzedawany w każdym miejscu i w każdym czasie. Drugie, że nie jest możliwe uzyskanie jakiegokolwiek produktu bez ponoszenia nakładów, więc praca jest niezbędna do produkcji, a pracy nie daje się wytwarzać w jednostkach produkcyjnych, to jest według mnie dość istotna uwaga w świetle tego, co potem nam proponuje Becker w swojej ekonomicznej teorii zachowań ludzkich. Założenie trzecie dotyczy celów gospodarstw domowych - maksymalizacja użyteczności przy ograniczeniach, i przedsiębiorstw - maksymalizacja zysku przy danych cenach.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Ja mam taką prośbę, ponieważ to będzie stenogram z tego, ja widzę, że pan połyka niektóre słowa jak są napisane, to jest dopuszczalne u nas, bo my widzimy, ale dla pani stenografistki może to być problemem.

Pan dr Stefan Małecki-Tepicht

W pierwszym założeniu owym modelu równowagi Arrowa-Debreu jest to, że każdy pierwotnie dysponuje dowolną nadwyżką każdego towaru przeznaczonego do sprzedaży. Każdy na rynku występuje z określoną podażą pracy, którego krańcowa wydajność pracy jest zawsze większa od zera; to jest ważne. I uzyskanie przez pracującego niezbędnej wiązki towarów, czas pracy nie może przekraczać 24 godziny. Każdy wchodzi na rynek w wiązką towarów. Przyjmuje się że mamy do czynienia ze stałą stopą zwrotu. To już zaraz po ogłoszeniu tego tekstu Nicolas Georgescu-Roegen zakwestionował jedno z podstawowych tych założeń, twierdząc, że nie ma żadnego uzasadnienia założenie, że każdy wchodzi na rynek ze swoją wiązką towarów. Jeżeli każdy wchodzi z jakąkolwiek wiązką towarów, to po co by w ogóle podejmował działalność gospodarczą, jeżeli te towary posiada. Gary S. Becker 102 lata po Walrasie powiada, że ekonomista nie może mówić tylko o popycie na samochody, musi się zająć takimi sprawami jak rodzina, dyskryminacja, religia, przesady, wina i miłość. Jeszcze gdzieś były idee, już nie pamiętam. Powiada, że wierzy, że dobre techniki mają szerokie zastosowanie a jego imperializm ekonomiczny nie ma nic wspólnego z materializmem prymitywnym, lub z poglądem, że materialny status stanowi o wartości człowieka, który to pogląd był bliski marksistowskiej analizie. Aksjologia Beckera jest spójna ze stałym modelem równowagi rynkowej od początku i powiada tak, ale to znajdujemy w przepisie Beckera, nie pamiętam do którego rozdziału, że mianem zachowań irracjonalnych określa się wszystkie dewiacje od reguły maksymalizacji użyteczności. Tu nie ma jak powiada żadnej potrzeby formułowania precyzyjniejszej filozoficznej definicji, czyli

aksjologia tu jest określona przez negację, czyli jedyną aksjologią jest maksymalizacja użyteczności, czyli cokolwiek by to było. Jako, że to Becker, to nie ja, tylko Becker sam nawiązał do marksizmu, więc postanowiłem dokonać takiego porównania obu tych idei i stwierdzam, że nie ma nic takiego, co by różniło Marksa od Beckera, szczerze mówiąc. Obie wizje są deterministyczne, obie zakładają, że byt określa świadomość, to znaczy, że tylko warunki ekonomiczne i zachowania ekonomiczne zakreślają zachowania i u Marksa i u Beckera. Jest to czysto materialistyczne pojmowanie dziejów i jest to teoria monistyczna, jest tylko jeden czynnik, który określa jak zachowuje się człowiek bez względu na to, jakich celów jego działalności to dotyczy, od narodzin, po małżeństwo, rozwód i pogrzeb. Jako, że, i to co ich łączy, to żadne inne wizje świata ich nie interesują, ani Marksa, ani Beckera. Jako że byty są homogeniczne, tak się zakłada, bo to już u Beckera, czytamy o jednostce reprezentatywnej, która ma zachowywać się jak każdy byt bez względu czy też gospodarstwo domowe, czy firma i cokolwiek by się miało dziać. Dwóch japońskich ekonomistów pokazuje, że modele te nie pozwalają na tworzenie, na uzasadnienie mikro, wychodzenia z ekonomii, że nie da się zhomogenizować, po pierwsze ani bytów gospodujących, czyli firmy, bo czym inne jest właśnie gospodarstwo rolne, czym innym jest mały uliczny sklepik i firma Microsoft i tym bardziej nie da się zhomogenizować, stworzyć jednego bytu z gospodarstwa domowego i firmy. Arrow powiada z kolei, że jeżeli jest tak, że to są wszystko byty homogeniczne, czyli takie same, byty które są poddane tym samym założeniom wejściowym, nie mają co wymieniać, bo jeżeli mają te same cechy, to co będą wymieniać między sobą. Bardziej mnie inte-

resuje to co sami autorzy powiadają, czego ich modele nie objaśniają. Model Walras nie objaśnia zawłaszczania, wytwarzania i podziału. Wyjaśnia tylko procesy wymiany, ale to procesy wymiany nie określają podziału ostatecznego. Arrow i Debreu powiadają, że model ogólnej równowagi rynkowej nie obejmuje żadnych procesów komplementarnych oraz nie obejmuje takich sytuacji w gospodarce w których płaca realna zmierza do zera, a podaż pracy rośnie. Jest to spór z tamtych lat z Arturem Lewis'em, ale tego sporu nie będę teraz rozszerzał. Becker w przypisie powiada, że teoria maksymalizacji użyteczności nie dotyczy takiego stanu rozwoju, przy którym dochody nie podniosły się powyżej poziomu niezbędnego do samego przeżycia. To ostatnie zdanie jest ważne dlatego, że inaczej mówiąc stan Walrasowski model równowagi nie gwarantuje przeżycia. Dwóch autorów: Jeffrey L.Coles, Peter J.Hammond w swym artykule „*Walrasian Equilibrium without Survival*”; podkreślają, że Walrasowska równowaga nie daje szansy przeżycia tym, którzy nie mają z czym wejść na rynek. Modele równowagi nie odnoszą się do wzrostu produkcji, nie dotyczą procesów komplementarnych i nie dotyczą gospodarek o tak niskim rozwoju, że w tych gospodarkach nie obserwujemy użyteczności jak sam Becker powiada. Inaczej mówiąc, zresztą to jest to pytanie, które postawił Georgescu-Roegen, że jeżeli nie jest tak, że na rynek każdy wchodzi ze swoim jakimś dodatkowym zasobem do wymiany.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Przepraszam, ja muszę dbać o dyscyplinę, bo inni panowie nie zdążą się wypowiedzieć, więc proszę syntetyzować, a potem oddajemy głos panu prof. Kwaśnickiemu

Pan dr Stefan Małecki-Tepicht

Jak tak, to ja lecę dalej. Jest cała teoria równowagi ogólnej, zamyka się generalnie w paru błędnych kołach, o których czytam u Arrowa gdy w tekście „Mathematical Models in Social Science” powiada, że mogą się wydarzyć sytuacje, że skala preferencji będzie krążyła w błędnym kole. Koopmans pisze, że ceny stanowią o zachowaniach organizacji, ale organizacje wyznaczają ceny i sam powiada, z zaskoczeniem sam powiada, że znajduje się w błędnym kole. Jako, że jestem Popperian, czyli bardziej związany z popperowską logiką myślenia, to jest pytanie o aksjologię, co jest przedmiotem działania, dlaczego gospodarujemy, nie dlaczego wymieniamy. Wymiana jest jednym z elementów procesów gospodarowania. Wedle aksjologii jaką posiadamy, wywodzimy taką lub inną teorię, a taką lub inną teorię badamy przy pomocy określonych technik narzędzi badawczych. Może ja na tym skończę. Jak pamiętam Mark Blaug powiada, że ekonomiści nauk neoklasycznych co prawda wierzą w Poppera, tylko go nie praktykują. Na tym skończę, dziękuję bardzo.

Pani prof. Elżbieta Maczyńska, prezes PTE

Dziękuję bardzo panie profesorze, panie doktorze. Zanim oddam głos koreferentom, to chciałam zachęcić do tego, że skoro już poświęcili tyle czas, żeby przygotować swoje wystąpienia, to żeby je rozwinąć i złożyć do „Ekonomisty”, będzie świetny trójgłos. Od razu, chciałam tylko powiedzieć, że się niezwykle cieszę, że ta debata odbywa się teraz, tuż po ogłoszeniu werdyktu komitetu noblowskiego w zakresie nauk ekonomicznych. Otóż jak wiadomo i Sargent, i Sims to są ekonometrycy, którzy zajmują się modelowaniem i chciałam powiedzieć, że jestem urzeczona; my się staramy o prawa do tłumaczenia tekstów tych dwóch noblistów w ramach naszej serii - Nobliści w ekonomii.

Finalizujemy książkę, wydanie, przygotowanie do wydania książki ... i myślę, że uda nam się też Sargenta i Simsa zaprezentować dzieła, jeśli uzyskamy tylko prawa autorskie, prawa do druku. Chciałam zwrócić państwa uwagę, że w jednej ze swoich książek, z tego co ja wiem, to Sargent sam ani jednej książki nie napisał, tylko zawsze we współautorstwie, ale mogę się mylić, więc w jednej z książek, gdzie analizowana jest odporność modeli na zmianę założeń, ta książka opatrzona jest, jest tam takie motto z Oskara... z portretu, z jednej książki jaką Oskar ... w zasadzie napisał, z portretu ..., a motto jest takie, ja mówię z pamięci, że nie ma nic gorszego, fatalnego niż taka wiara we własną samowiedzę, że niepewność jest bardzo atrakcyjną sprawą, a mgła czyni rzeczy cudownymi. Ja się zastanawiałam dlaczego akurat przed modelowaniem taki cytat, takie motto. Można to różnie interpretować, ale ja sobie zinterpretowałam to w ten sposób, że żaden model nie daje ostatecznej odpowiedzi i jest ta mgła, czyli ta niepewność. Ale zachęcam też państwa do uwzględnienia tych wątków, modelowania ekonometrycznego w swoich wypowiedziach. Dziękuję bardzo. Bardzo proszę pan profesor Kwaśnicki.

Pan prof. dr hab. Witold Kwaśnicki, Uniwersytet Wrocławski

Jest mi bardzo miło być tutaj i powiedzieć parę słów odnośnie tego tekstu i kilka uwag natury ogólnej. Generalnie mogę powiedzieć, że zgadzam się z tym tekstem i z krytyką tego nurtu matematycznego w ekonomii, tylko ja bym tego nie utożsamiał z jednym nurtem takiej krytyki. Warto powiedzieć jedno, że to nie jest pierwsza taka krytyka, że to jest pewna tradycja od co najmniej kilkudziesięciu lat związana z tzw. heterodoksyjną ekonomią. Ekonomisci którzy zwrócili uwagę o tej ułomności matematyzacji to m.in. Philip Mirowski, Milton

Friedmana, ale też Paul Krugmana, czy Mark Blaug. Jednakże przede wszystkim tutaj to trzeba powiedzieć, że tradycyjnie już szkoła austriacka od Carla Mengera poprzez Eugena Boehm-Bawerka, Ludwiga von Misesa i Friedricha von Hayeka, tradycyjnie była przeciwna wykorzystaniu metod matematycznych w analizie ekonomicznej, że te metody matematyczne więcej zniekształcają nasz obraz ekonomii, życia gospodarczego niż cokolwiek wyjaśniają. Ja jestem inżynierem elektronikiem i z racji tej swojej przeszłości, nie uważam, że należy iść aż tak daleko, mimo, że szkoła austriacka jest mi najbliższa, nie uważam, że tej matematyki nie należy stosować, ale tą matematykę należy stosować z umiarem, czego nie ma w tych wszystkich przykładach, o których Pan Małecki-Tepich mówił. A po drugie, tu nie chodzi o same modele, ale także o wykorzystywanie tych modeli w życiu praktycznym i tu jest największy zarzut. My źle rozumiemy, wydaje mi się, że źle rozumiemy wykorzystanie matematyki, wykorzystanie pewnych metafor fizykalistycznych w analizie ekonomicznej. Warto sobie uzmysłowić, a o tym za chwileczkę, wcześniej chciałem powiedzieć, że nawet fizycy całkiem inaczej rozumieją matematykę, niż my chcemy myśleć o tym, jak oni to wykorzystują. Przede wszystkim, trzeba pamiętać o pewnym przesłaniu o czym się zapomina; w dawnym, dawnym przesłaniu, w liście z 1906 r. Alfreda Marshalla, o wykorzystaniu matematyki. W liście tym napisał on coś takiego i to warto podkreślać i warto powtarzać wielokrotnie:

“W miarę upływu lat mojej pracy rośnie we mnie przekonanie, że jest bardzo mało prawdopodobne by dobre twierdzenie matematyczne odnoszące się do hipotez gospodarczych było jedno-

częściej doba ekonomia, dlatego coraz częściej stosowałem się do następujących reguł:

1. Wykorzystuj matematykę jako język skrótu myślowego, a nie jako maszynerie badań.
2. Badaj ten matematyczny model aż będziesz zadowolony.
3. Przetłumacz to na angielski (wyraż to w języku naturalnym).
4. Znajdź dobre przykłady z realnego życia ilustrujące twoje dokonania teoretyczne.
5. Spal matematykę.
6. Jeżeli nie udało ci się zrealizować (4), spal także (3).
To ostatnie robiłem często.”

To ważne czwarte przesłanie, o czym się zapomina całkowicie we współczesnym nurcie: znajdź dobre przykłady z realnego życia ilustrujące twoje dokonania teoretyczne.

Moi drodzy tak jest, że te wysiłki nasze najczęściej idą na marne i to od czasu do czasu te perełki się w wykorzystaniu tej matematyki zdarzają. A jak bardzo nasze zniekształcone jest myślenie o wykorzystaniu fizyki to podam tylko jeden przykład, takich przykładów można byłoby mnożyć wiele. Przykład jednego z największych fizyków XX w. Richarda Feynmana, laureata Nagrody Nobla który powiedział kiedyś tak: „rozumienie sensu matematycznego równań nie oznacza rozumienia fizyki. Sformułowanie równania, które opisywałoby w sposób ilościowy jakieś zjawisko fizyczne wymaga wcześniej zrozumienia go na poziomie jakościowym, zrozumienia na poziomie rozumu, prawdopodobnej przyczyny powodującej to zjawisko wśród wielu możliwości.”

Formalizacja matematyczna prawa naukowego nie wnosi nic nowego do naszej wiedzy na temat zjawisk i ma właściwie tylko praktyczny sens, czyli jest konieczna tylko wtedy, gdy wykorzystujemy naszą znajomość o tym prawie do ilościowego przewidywania zjawisk. Tu Pan nie wspominał o tym nurcie mającym na celu przewidywanie. Samo równanie pozbawionego werbalnego jakościowego zaplecza nie mówi nam nic o naturze zjawisk. My jaki błąd robimy najczęściej a analizie ekonomicznej. Przede wszystkim, jeżeli budujemy model to robimy ten model w oparciu o pewne założenia. Budujemy ten model, potem rozwiązujemy go, bawimy się, jak to mówił Marshall, wyciągamy pewne wnioski. Wnioski na koniec są formułowane i prawdę powiedziawszy w tym momencie w ekonomii zapominamy o wszystkim co było poprzednio, to znaczy przy jakich założeniach został zrobiony ten model. Zwłaszcza politycy, albo ekonomiści, którzy doradzają rządowi, zapominają o tym, że pewne wnioski zostały wyciągnięte przy bardzo jasnych, ściśle określonych założeniach, a o tym się w ogóle zapomina; takich przykładów można byłoby mnożyć. Wspomniany tu model równowagi jest dobrym przykładem, ale dla mnie także dobrym i często przeze mnie przytaczanym przykładem jest model IS-LM wykorzystywany powszechnie. Zapomina się totalnie o pewnych założeniach, leżących u podstaw tego modelu, a w oparciu o ten model mówi się, że potrzeba robić taką czy inną politykę fiskalną, monetarną i jakieś tam inne polityki, a założenia modelu nie pasują do rzeczywistości. Kolejnym przykładem, takim współczesnym przykładem, klinicznym dla mnie jest reguła Blacka-Scholesa, ta którą wymyślili Fishher Black i Myron Scholes w latach 70-tych, rozwinęli wspólnie z Robertem Mertonem w 80-tych i potem wykorzystywali to w praktyce. Scholes, a przede

wszystkim Merton utworzyli jak pamiętacie w 1994 r. Long Term Capital Management (LTCM), który jak oni sami nazywali, był maszynką do robienia pieniędzy. Merton mówił tak, że to jest taki odkurzacz, który ściąga centy i tworzy miliony. To oczywiście robili w oparciu o tą słowną regułę Blacka-Scholesa. Zarabiali ogromne miliardy, tu cała długa historia, temu cały wykład można byłoby temu poświęcić. W 1997 r. to osiągnięcie teoretyczne i podejrzewam też pod wpływem pewnej praktyki LTCM, Merton i Schultz zostali uhonorowani Nagrodą Nobla, Black niestety zmarł w 95 r. I cóż się zdarzyło? Okazało się, że, jak potem przyznaje sam Merton, nie uwzględniono drobnych rzeczy, nie uwzględniono tego, że np. będzie kryzys finansowy w Rosji i ich podejście teoretyczne, właśnie te założenia, przez które nie pasują do tej rzeczywistości i w 1998 r. jak pamiętamy, LTCM upadł. Miał 4,6 mld długów. Gdyby nie pomoc konsorcjum banków, przy pomocy Fedu, to doszłoby do pewnej katastrofy. Z drugiej strony można powiedzieć tak, a może szkoda, że LTCM nie upadł wtedy, bo wtedy może kryzys 2007 r. by się nie pojawił. To kontrowersyjna teza, którą oczywiście trzeba byłoby rozwinąć. Ale moi państwo. To różni właśnie takich ekonomistów i takich polityków, takich finansistów od praktyki inżynierskiej i fizycznej, o czym za chwileczkę powiem. To doświadczenie Scholesa i Mertona, nic nie nauczyło. Oni otworzyli kolejne spółki Trinsum Group i Platinum Grove Asset Management. Trinsum upadł dwa lata temu, a Platinum narobił takich długów, że znowu ociera się o bankructwo. Jak robią fizycy, jak robią inżynierowie? Przede wszystkim jest to takie interakcyjne tworzenie modelu. Mam pewien model teoretyczny, ale go stosuję w praktyce z wielką ostrożnością. Dla mnie dobrym przykładem jest ten z

elektroniki, który ilustruje podejście nieobecne w ekonomii. W elektronice jest teoria obwodów, w oparciu o tę teorię buduje się, konstruuje się radioodbiorniki, tworzy się prototypy - i tu jest właśnie istota rzeczy. Ten prototyp podlega pewnej analizie i ważne jest nie tylko teoretyczne, ale także i praktyczne doświadczenie. Była taka firma, która niestety już nie działa, w Dzierżoniowie 'Diora', która produkowała radioodbiorniki w latach 50-tych, 60-tych. To był przełom lat 50-tych i 60-tych, oni jeszcze robili taki odbiornik na lampach elektronowych. Lampy były umieszczane na takie chasis, to jest taka płyta metalowa, i ci inżynierowie mieli ogromne problemy z wytłumieniem drgań, jak włączali to chasis bardzo drgało i ten radioodbiornik, mimo, że doskonale zaprojektowany, teoretycznie wszystko powinno grać, nie funkcjonował. Inżynierowie z Diory zwrócili się do teoretyka, do prof. Roszkowskiego, wtedy takiego człowieka, który był najlepszym specjalistą, teoretykiem, ale także i praktykiem. On powiedział, proszę państwa, proszę przynieść mi suchego piasku. Przynieśli mu ten piasek i on tym piaskiem posypał to chasis i powiedział, proszę włączyć. Oni włączyli, okazało się, że jak drgało to na chasis powstawały strzałki drgań i tam gdzie powstawały strzałki, to tego piasku nie było i on powiedział, proszę wywiercić dziurę tu, i tu, i w tym momencie chasis przestało drgać i te odbiorniki okazały się doskonałe i mogły być sprzedawane na rynku. Czegoś takiego w analizie ekonomicznej nie ma. Druga rzecz. Inżynier, jak dochodzi do budowy mostu, to on buduje oczywiście w oparciu o teorię, ale pierwsze co robi, to robi pewien zapas bezpieczeństwa, on wie, że mogą się zdarzyć pewne nieoczekiwane zdarzenia i na 30, 40 proc. pewnego marginesu projektuje ten most. Czegoś takiego w

ekonomii nie mamy. Nie mamy czegoś takiego jak właśnie u Mertona, Scholesa i innych matematyzujących ekonomistów.

Pan

W tym nurcie.

Pan prof. dr hab. Witold Kwaśnicki, Uniwersytet Wrocławski

Tak, w tym nurcie, zresztą Taleb zarzuca Mertonowi i innym, że nie uwzględniają w swoich rozważaniach czegoś takiego jak właśnie 'czarny łabędź' (nieoczekiwane, mało prawdopodobne zdarzenie). Także tutaj warto o tym powiedzieć. A jak daleko jest od świata rzeczywistego ten świat tego nurtu, to widać chociażby widać po pewnych sformułowaniach, które możemy spotkać w tego typu publikacjach. Bardzo często te publikacje zaczynają się tak. Założmy, że w gospodarce Romera, Lucasa, Manew'a będzie tak a tak, albo to co znalazłem u Snowdona i Wane'a (Współczesne nurty teorii makroekonomii) odnośnie obecnego laureata Nagrody Nobla z Ekonomii Thomasa Sargenta. Tam napisane jest: „w świecie Sargenta i Wallace'a bezrobocie może się odchylić od stopy naturalnej w wyniku nieprzewidywalnych wstrząsów popytu ...” i tak dalej, i zapomina się, że wszystko co się zrobiło teoretycznie to dotyczy się ściśle określonych warunków, określonych przy założeniu, które poczynili Merton, czy Philips, czy inni. Także tutaj warto o tym pamiętać i to jest największy zarzut w stosunku do ekonomii i zastosowania modeli ekonomicznych. Żeby nie przedłużać i żeby dać czas na dyskusję, chciałbym zakończyć takim fragmentem, całego niestety nie przeczytam, bo to jest 9 zwrotek, ale to jest wiersz, który został opublikowany w 1874 r., czyli także w roku publikacji wspomnianego tu wielokrotnie dzieła Leona Walrasa, napisane to jest przez Williama Ranki-

ne, który żył w latach 1820 do 1872, a zatytułowane „Zakochany matematyk”

I.

Pewien matematyk dał sobie skraść serce,
W damie ślicznej, ponętnej zakochał się wielce.
Ponieważ zapalał zupełną miłością,
W całkowitym skupieniu nad każdą krągłością,
Mierzył i studiował proporcje podziału,
Dowodząc, że wybranka bliska ideału.

II.

Mnożył, różniczkował, rachował z zapalem,
Równania układał doprawdy wspaniałe.
Działaniami rozwiewał wszelkie niewiadome,
I rozwiązał zadanie na kompletną żonę.
Nakreślał linie jej figury i twarzy,
Licząc, że taką ją sobie wymarzył.

...

VI.

Nie poddał się jednak, projektował dalej:
Miłości dowodzić należy wytrwale.
Afekt - to wiedział ze swych kalkulacji -
Musi odwzajemnić dama pełna gracji.
Przecież wszyscy wiedzą z mechaniki prawa:
Akcja równa się reakcji - ot, cała zabawa!

VII.

„Zatem niech x oznacza piękno, y - manier dobrych szereg”,
„ z - pomyślność”, bo szczęścia nigdy nie za wiele,
„ L - niech znaczy miłość”, a pojmiemy wnet,
że „ L staje się funkcją x , y i z ”.

Matematyk dostrzegł w tym potencjał wielki

I ujął w równania rachunkowe gierki.

VIII.

Postanowił scałkować jeszcze L po t .

t - to czas i perswazja, a więc stwierdził, że

„Całka oznaczona - drogą do ołtarza,

Co przedział czasowy klarownie wyraża”.

Matematyk w duszy poczuł słodką błogość:

Granica ich uczuć będzie nieskończoność!

IX.

„Skoro Pani Algebra tak wiele wylicza

I jest w stanie określić nawet bieg księżyca,

To uczucia kobiety określi tym bardziej”,

Stwierdził matematyk i poczuł się raźniej,

Lecz dama uciekła z wojakiem wyśnionym,

A nieszczęsny logik oniemiał zdumiony.

tłumaczenie: Olga Pisklewicz

Wiersz opublikowany w: 'Pod prąd głównego nurtu ekonomii'
(Mateusz Machaj, red. Naukowy), Warszawa: Instytut Misesa,
2010) str. 233-234.

Pani prof. Elżbieta Maczyńska, prezes PTE

Ja tylko chciałam dodać, że ta książka jest dedykowana panu prof. Kwaśnickiemu i mam nadzieję, że odbędzie się na ten temat, bo to jest fascynująca książka, z fascynującymi tekstami, m.in. takimi niestandardowymi a bardzo interesującymi i mam nadzieję, że odbędzie się „Czwartek u Ekonomistów”, tym razem we Wrocławiu na ten temat.

Pan prof. dr hab. Witold Kwaśnicki, Uniwersytet Wrocławski

Ja również umieszczę ten wiersz na swojej stronie, jeżeli by ktoś chciał to proszę zajrzeć.

Dziękuję serdecznie.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Bardzo dziękuję. Jeżeli byłyby pytania do pana profesora, to proszę, ale ja chciałam zanim oddam głos panu prof. Wilkinowi, to chciałam zwrócić państwa uwagę, że w jednym z wywiadów obecny noblista, pan prof. ... na pytanie o krytykę i taką niechęć niektórych środowisk ekonomicznych do modeli matematycznych, powiedział mniej więcej w ten sposób, że ta niechęć wynika przede wszystkim z tego, że duża część ekonomistów po prostu nie zna matematyki i nie umie czytać tych modeli, nie umie ich interpretować, wobec tego u ulgą przyjmuje tezę, że modeli nie powinno się wykorzystywać. Tu jest problem wobec tego, czy to rzeczywiście tak, że ten wojak zawsze nam sprzątnie jakiś tam łup, ideał, czy model się do tego zupełnie nie nadaje, to jest wielki problem, a myślę, że komitet noblowski jako taki trochę, to jest wiatr w żagle ekonometryków, ta obecna decyzja komitetu noblowskiego i myślę, że to była jakaś reakcja na tą taką straszliwą krytykę i ośmieszanie modeli ekonometrycznych, która ostatnio ma miejsce. Proszę bardzo panie profesorze.

Pan prof. dr hab. Jerzy Wilkin

Dziękuję bardzo. Proszę państwa pani prezes Mączyńska powiedziała, że już wcześniej sygnalizowaliśmy potrzebę takich dyskusji o charakterze także teoretycznym, to znaczy, żeby odnosić się do wielkich teorii, do wielkich dzieł w sposób taki krytyczny, wszechstronny. Ten tekst, który był dzisiaj przedstawiany spełnia takie wymogi. Z naszym droгим gościem znamy się od wielu, wielu lat, bywaliśmy na tym samym wydzia-

le. Stefan miał szczęście trochę wcześniej skończyć ten wydział i tak jak czytałem ten tekst, to pomyślałem, że jest pewne jakieś takie dziedzictwo trochę tradycji kształcenia i patrzenia na pewne sprawy na naszym wydziale, bo to był bardzo wszechstronny sposób. Tam było dużo różnych rzeczy, było dużo historii gospodarczych, było historii myśli, było filozofii trochę, socjologii, nauk tych matematycznych różnych. To wszystko razem odciska się i na zainteresowaniach i na pewnym profilu kształcenia. Ten profil się zresztą w ostatnich latach wyraźnie zmienił i to już jest trochę historia. Druga rzecz, to jest tekst, w dużym stopniu można go zaliczyć do filozofii nauki, nawet takie filozofii poznania, aczkolwiek w odniesieniu właśnie do nauk ekonomicznych i jestem przekonany, że ekonomistom trochę brakuje tych dyskusji i tego spojrzenia z punktu widzenia fundamentalnych dyskusji w zakresie teorii poznania, teorii filozofii nauki. Jeszcze jak pani prezes zwróciła się do mnie, żeby spojrzeć na ten tekst i wyraził swoją opinię, czy to jest tekst do takiej ogólnej dyskusji na zebraniach czwartkowych, to powiedziałem, to jest idealny tekst do dyskusji właśnie, bo to jest taki zadziorny tekst oczywiście. Jak państwo przeczytacie całość, a całość to jest 30 stron tekstu, to chyba potwierdzicie tę moją opinię. Z drugiej strony tak też, jak już mówiłem o moim takim spojrzeniu trochę osobistym, nie tak dawno trochę pracowałem nad takim tekstem, który dotyczył w ogóle równowagi, a zwłaszcza tej tzw. równowagi instytucjonalnej i przeglądałem też różne teksty na temat równowagi ogólnej i w ogóle takich pojęć związanych i prac związanych z równowagą w ekonomii, bo zadawałem sobie takie pytanie, dlaczego gospodarka funkcjonuje, różne części funkcjonują

mimo permanentnych nierównowag, a wiemy dobrze, że ekonomiści są opętani ideą równowagi. Nie wszyscy, ale. Proszę państwa, przejrzałem listę laureatów Nagrody Nobla, to za prace nad teorią równowagi ogólnej było najwięcej nagród. Także to jest szczególnie cenione. To jest niezwykle cenione. Ja jeszcze powiem dlaczego, spróbuję wyjaśnić dlaczego. Stefan zaczynał od takiego stwierdzenia, że ta maszynka do mięsa, to dotyczy jednej części ekonomii. Jak ... zaczyna studentom tłumaczyć o czym jest ekonomia, mówi, to jest taka nauka, która mówi co produkować, jak produkować i dla kogo. Tu jest skoncentrowane na - jak produkować. Te teorie, o których tutaj dr Małecki-Tepicht pisze, nie mówią co produkować i nie mówią dla kogo produkować i dlaczego w ogóle cokolwiek przez tę maszynkę przepuszczamy. To jest oczywiście ważna sprawa i jest pytanie dlaczego tak się dzieje. Znika sztuka przyrządzania, czyli to nie jest książka kucharska, teoria ekonomii tak rozumiana nie jest książką kucharską oczywiście. Jest pewnym, jest opisem pewnej maszyny. Wiadomo, że w książce kucharskiej sztuka przyrządzania jest bardzo ważna, będę używał tej metafory takiej kulinarno-mechanicznej, sztuka przyrządzania jest oczywiście ważna i wiadomo, że w ekonomii sztuka jest też ważna. Pamiętamy te znane prace, które mówią, że ekonomia ma swoje wymiary, podejścia i pewne warstwy, jest ekonomia normatywna, pozytywna, jest sztuka ekonomii. To jest niezwykle ważne. Jak czytałem ten tekst, tu jest krytyka bardzo ostra krytyka patrzenia na ekonomię, teorię ekonomii przez pryzmat mechaniki i mechanizmów. To jest taka matematyczno-mechaniczna teoria. Ja miałem przez takie szczęście, pracować przez rok na Uniwersytecie ... w Stanach Zjednoczonych. W sąsiedztwie mojego pokoju swój gabinet miał Filip Mirowski,

który tu jest wspomniany, to jest jeden z najwybitniejszych metodologów ekonomii, bardzo surowy krytyk, zresztą ujęć tych, o których tu dr Małecki-Tepicht mówił. Jego taka chyba jedna z najciekawszych książek nosi tytuł „More High than Light”, więcej ciepła niż światła dają te teorie. To chodzi o to, że te teorie takie mechanistyczne dają ciepło a nie oświetlają, nie rozjaśniają. Zresztą napisał inną książkę „...”, która też dotyczy tych spraw. Ale mówię o tym dlatego, że jak czytałem ten tekst dzisiaj tu przedstawiany to pomyślałem o takich trzech podejściach, które są bardzo płonne, chociaż różnią się dość istotnie. Mianowicie można na procesy gospodarcze i sposoby wyjaśniania patrzeć w mechanistyczny sposób i to jest bardzo powszechny, popularny sposób. Można patrzeć przez pryzmat systemów, z tym, że w ramach systemów jak wiemy są różne, bo są takie mechanistyczne systemy również. Pamiętam takie zdanie filozofa znanego, duńskiego filozofa Sørensa Kierkegaarda, który jak mówiono o człowieku w systemie, to on powiedział tak, zaliczcie mnie do jakiegokolwiek systemu, a zaprzeczycie mojemu istnieniu. Nie jestem symbolem matematycznym. Istnieję. I to jest bardzo znane powiedzenie, które jest takim buntem przeciwko takiemu mechanicznemu włożeniu człowieka do pewnych systemów i to takich mechanistycznych systemów i te sprawy tu są wielokrotnie poruszane. Stefan nie miał czasu, żeby je przedstawić, ale one tutaj są. I jest jeszcze jeden wymiar, który jest mi bardzo bliski i który uważam, że należy i który popularyzuję, to jest patrzeć na gospodarowanie przez pryzmat metafory dramatu. Ona jest bardzo płonna nawiasem mówiąc, słabo rozwinięta, ale zawiera ciekawy ładunek pewnych spojrzeń. Jest tutaj rzecz fundamentalna, która jest bardzo wszechstronnie

opisana, bardzo krytycznie, kwestia użyteczności. Wiemy dobrze, jaką rolę odgrywa użyteczność, w takich ujęciach, które tu Stefan prezentuje, on to podkreśla, zresztą wielu badaczy, jest pojęciem pustym. Użyteczność jest pojęciem pustym. Ale proszę państwa. Teoria równowagi ogólnej w wydaniu ... nie odwoływała się w ogóle do badań empirycznych, to jest znana ta sprawa. Tak przy okazji, to

Pan

I to zostało.

Pan prof. dr hab. Jerzy Wilkin

Zostało, i nie zostało, to można by, ale tak dla porządku dodam, że przecież z tej teorii ..., późniejszy ... itd. i rozwinęły się te obliczeniowe modele równowagi ogólnej, które są bardzo popularne wśród ekonometryków i które służą jako narzędzie do kształtowania polityki gospodarczej i one mają bardzo rozbudowaną bazę empiryczną. Czyli jest pewnego rodzaju przełożenie tej takiej, tej bez że tak powiem wiedzy empirycznej, tylko typowe normatywne przedstawienie sprawy na pewne badania służące także czemuś praktycznemu, czym jest oczywiście polityka ekonomiczna. Ta analogia, czyli to zapożyczanie z matematyki i z mechaniki, itd. tu w ekonomii akurat się pojawiła pewna rzecz, która z mechaniką ma też wiele wspólnego, to jest kategoria tarcia, ona jest tu wymieniona. Ta kategoria tarcia w ujęciach ekonomicznych znalazła najpełniejszy wyraz w rozważaniach instytucjonalnych, ponieważ ja już pomijam te wszystkie podejścia o charakterze takim fizykalnym, zastosowaniem ..., różnych innych rzeczy, ale w tej takiej ogólniejszej dyskusji, mianowicie, że wymiana rynkowa nie kosztuje, było w tradycyjnej tej właśnie ekonomii, o której tu mówisz, wejście na rynek nie kosztuje,

korzystanie z rynku nie kosztuje. Ono bardzo dużo kosztuje. To są koszty transakcyjne, znane, bardzo silnie powiązane i dobre instytucje to jest coś, co smaruje te transakcje, powoduje, że tarcie jest mniejsze. W związku z tym i to był jeden z większych takich wkładów merytorycznych ekonomii instytucjonalnej, co zostało bardzo zresztą, powiedziałbym kupione w pełni przez ... Kolejna rzecz, która tu się pojawia to jest kwestia racjonalności. Ja uważam, że wkład różnych nurtów takich nowszych, właśnie jak tradycyjna ekonomia instytucjonalna, nowa ekonomia instytucjonalna, ekonomia behawioralna, itd. sprowadza te takie bardzo normatywne modele do, ułatwia patrzenie na takiego człowieka bliższego rzeczywistości. Np. kwestia tej ograniczonej racjonalności i skutków dla gospodarowania. One są bardzo rozliczne. Na szczęście to zostało włączone do nowego nurtu. To nie jest tak, że to zostało odrzucone. Teraz, gdyby przejrzeć podejścia różnych ekonomistów to oni mówią tak, to jest ... i paru innych pochodzące. Kolejna rzecz to jest, pojawia się to zderzenie ujęcia równowagi ogólnej z marksizmem, bardzo ciekawe. Ja tu sobie napisałem taki wykrzyknik, że to jest bardzo ciekawe spostrzeżenie, co łączy Beckera z teorią marksistowską. To jest znakomity fragment, bo jeden i drugi uważał, że tworzył uniwersalną teorię pasującą do różnych przejawów życia, do wszystkiego tak naprawdę. Mimo, że, ale Becker nawiasem mówiąc był także profesorem na Uniwersytecie w Chicago, miał tytuł profesora socjologii, czyli zdawałoby się, że tutaj

Pan Jan Fijor

Nie, w ekonomii ...

Pan prof. dr hab. Jerzy Wilkin

Tak, ale tu jest ciekawe spojrzenie dyskusji na temat równowagi ogólnej przedstawiciele równowagi ogólnej i Oskar Lange. Oskar Lange polemizował z von Misesem. Ja się zgadzam, że oni trochę na różnych płaszczyznach aksjologicznych, itd. operowali, to jest prawdą.

Pan Jan Fijor

Ale oni o tym nie wiedzieli.

Pan prof. dr hab. Jerzy Wilkin

Oni o tym nie wiedzieli, ale pomyślałem sobie, że niektórzy mówią, Mises zwyciężył. Nieprawda. Gdyby, to znaczy rozstrzygnięcie sporu między Lange a von Misesem nie nastąpiło ostatecznie.

Pan dr Małecki-Tepicht

On jest nierozstrzygalny.

Pan prof. dr hab. Jerzy Wilkin

Być może jest nierozstrzygalny. Jest nierozstrzygalny na płaszczyźnie tej, na której był prowadzony spór, czyli takiej normatywno i bez odwoływania się do empirii. Natomiast

Pan Jan Fijor

Przepraszam, ten wojak pokazał, że jednak ... miał rację.

Pan prof. dr hab. Jerzy Wilkin

Ja jeszcze jedno słowo na ten temat powiem. Ale ta kwestia jest bardzo szeroko oczywiście i bardzo ciekawie przedstawiana. Teraz tak. Proszę państwa, ja mam bardzo dużo uwag, bo to jest jak mówię, bardzo ciekawy, inspirujący tekst. Przebija się cały czas, tak jak w ogóle w filozofii nauki poznania, itd. W czasie wakacji czytałem klasyczną książkę ... o teorii poznania i metafizyce. Książka liczy sto czterdzieści stron chyba i pomyślałem sobie, to jest ideał czegoś w rodzaju podręcznika. Uważam, że jest średnio zaawansowany, ale jest

to, dlatego to mnie zainteresowało, bo to jest, to są sprawy, o których tu wielokrotnie się mówi. Tam jest też m.in. nie tylko te kwestie aksjologii, itd. to jest wizja człowieka, patrzenie na człowieka i świat, to jest ta kwestia podejścia tego deterministycznego, redukcjonizm, podejście monistyczne, te wszystkie rzeczy i Stefan bardzo ładnie o tych wszystkich mówił. On umieścił to w bardzo takim ciekawym kontekście. Jedna sprawa, która mi się tu przypomniała a propos polemik, chociażby Langego, o nim wspominaliśmy tutaj, byłem zdumiony muszę państwu powiedzieć, jak przeczytałem ostatni napisany przez Langego tekst w jego życiu, opublikowany tuż przed śmiercią w 65 r., napisany w 64 - Maszyna licząca i rynek. I to jest, to mi się wkomponowało w ten sposób patrzenia jak ... i tego typu. Także Lange świetnie znał teorię ... i teorię równowagi ogólnej. ... w swojej historii ekonomii i metodologii powiedział, że Oskar Lange odegrał jedną z największych ról w popularyzowaniu teorii równowagi ogólnej, bo pokazał to w odniesieniu do także gospodarki socjalistycznej, rozszerzył i zainteresował mnóstwo ludzi tą sprawą, tylko z innych pozycji aksjologicznych i nagle kończy czymś takim, co jest sprzeczne trochę z tym całym duchem, bo on nagle mówi, jak fajnie, maszyny liczące, czyli komputery pozwolą centralnemu planiście rozwiązać te miliony nań i z tego centrum kierować racjonalnie, sprawnie, a gdzie są ludzie, którzy chcą podejmować decyzje, mając zróżnicowane preferencje i mnóstwo, mnóstwo różnych rzeczy. Ale to tak przy okazji, ja mam przyjemność kierować katedrą ekonomii politycznej, której kiedyś kierownikiem był Oskar Lange. Wracam, to jest dla mnie wybitna postać, ale konfrontuję pewne rzeczy. Ostatnia sprawa. Tak jak o tej maszynie, o tych kulinariach, itd., przypo-

mniała mi się jedna rzecz, dwie, przepraszam. Stefan kończy powołaniem się na to, że ekonomia jest przygnębiającą nauką. To ..., albo ... To faktycznie taka ona jest o takich brutalnych wyborach, o ograniczoności zasobów, o tym wszystkim co tutaj była mowa. A potem znalazłem i tu wspominałem kiedyś taką książkę, chyba ostatnią w sumie redagowaną przez ... i takiego fińskiego ..., to się nazywa ..., o ekonomii. Tu się pojawiły elementy rozjaśniające, pojawiły się, to co on nazywa, na obrzeżach ekonomii. Na peryferiach. Mówi, w środku jest, to jest takie ... i tu jest ta główna i to robi się takie skostniałe, trochę opustoszałe miejsca, a na przedmieściach się toczą znakomite spory, są nowe podejścia i to mi dodaje dużo optymizmu i rozjaśnia sprawę. A propos maszynki. To tak przy okazji, że mamy też pewne własne takie spojrzenie w podobny sposób. Ja przypomniałem sobie czytając ten tekst, że w latach 80-tych, w kryzysie, pamięć jeszcze mam nie najgorszą, czytałem tekst prof. Zbigniewa Czerwińskiego, większość z państwa zna to nazwisko, to jest wspaniała, zmarł niedawno, wybitna postać, profesor ekonometryk, ale miał także spojrzenie szersze na sprawy ekonomiczne i on kiedyś napisał tak, że on ekonometrię bardzo cenił, rozwijał, ale mówił ekonomistom, że nie ekonometria w ekonomii jest najważniejsza. Mówił, proszę pamiętać, że ekonometria to jest taka maszyna do wyciskania soku z pewnego owoców, które są na wejściu. Jeżeli nie zadbamy o odpowiednią jakość tego wsadu, tego wszystkiego to ta maszynka nam dobrego soku nie zrobi. Czyli ta twoja maszynka do mielenia również w tym kontekście się znalazła, a więc decydująca jest proszę państwa jakość owoców oczywiście i świadomość tego, do czego ta maszynka służy. Dziękuję bardzo.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Dziękuję panie profesorze. Ja po wysłuchaniu tych; bardzo dziękuję panie profesorze, szerokiej drogi do Wrocławia, pozdrowienia dla pięknego Wrocławia. Tym bardziej proszę o przesłanie tego wierszyka to od razu zamieścimy w ramach naszego czwartkowego seminarium przed stenogramem jeszcze. Także bardzo, bardzo dziękuję. Proszę państwa, ja chciałam podziękować panu profesorowi Wilkinowi za te piękne słowa o wydziale, kiedyś ekonomii politycznej, a teraz nauk ekonomicznych. Sama jestem absolwentką tego wydziału, a widzę tutaj sporo uczestników z tego wydziału, a nawet koleżankę, którą pociągnęła Norwegia, ale do nas wróciła, wraca powoli przynajmniej, więc bardzo, bardzo panie profesorze dziękuję. Zanim otworzę dyskusję, chciałam jeszcze o Filipie Mirowskim powiedzieć. Otóż, dwa lata temu opublikował wspólnie z kimś jeszcze, ale nazwiska nie pamiętam, książkę, która moim zdaniem, nie wiem czy nawet PTE nie spróbuje przetłumaczyć tej książki, o neoliberalizmie, bo to jest tak w nawiązaniu do dyskusji, że my mamy pełne usta neoliberalizm to, neoliberalizm tamto, a nie do końca jest to zdefiniowane. Otóż, Mirowski dokonał taką, przeprowadził jakąś mrówczą zupełnie pracą, zgromadził wszystkie dokumenty, począwszy od pierwszego użycia tego słowa, poprzez ... i różne, i próbuje to uporządkować, i próbuje dedefiniować to pojęcie. To tak a propos tekstu Gadomskiego, który powiedział pokaż mi choć jednego neoliberalą, bo przecież neoliberalów nie ma, są tylko liberałowie. Więc to tak ad vocem, skoro już tutaj przyjechała taka książka do nas. Proszę państwa, otwieram dyskusję, ale jak mówię, półtorej godziny, dwie to maksymalnie, bo jeżeli przekracza dwie, to liczba panelistów zaczyna

przekraczać liczbą uczestników i to wtedy nie ma sensu. Zachęcając państwa do dyskusji, zachęcam do skrótowych wypowiedzi. Natomiast wszelkie dłuższe wypowiedzi można nadesłać do nas i jeżeli nie będą zawierały nieocenzurowanych wyrazów, czyli przekleństw, to wszystko bez żadnej cenzury zamieścimy na naszym portalu, na naszej stronie internetowej, jako wypowiedzi nadesłane do protokołu, lub też mogą państwo w stenogramie, który będzie rozszerzyć państwa wypowiedzi. Zgłasza się pan dr Andrzej Kornatowicz, zgłasza się pan prof. Domański. Ja może poproszą o zgłoszenia, żeby wstępnie określić jak to będzie. To może najpierw pytania panie profesorze, a potem oddamy głos do dyskusji. Kto jeszcze miałby może pytania. Dobrze, panie ambasadorze. Pytanie też? Pan profesor, najpierw pytania. Proszę się przedstawiać do mikrofonu. Pan prof. Lutkowski, oczywiście wszyscy znamy, ale chodzi o to, że pani stenografistka nie rozpoznaje po głosie, więc bez względu na to, jak ktoś jest znany, więc proszę się przedstawiać, bo tak jaki mówię, nagrywana była debata. Proszę bardzo pytanie, panie profesorze.

Pan Karol Lutkowski, SGH

Właśnie, czy pan doktor miał okazję w swoim tekście, którego większość tu z nas nie zna naturalnie, czy może przytłaczająca, odnieść się też do tych, tak modnych w ostatnim czasie, modeli typu, dynamicznych modeli stochastycznych równowagi ogólnej, czy złagodzi pan pod ich adresem swoją krytykę, czy też obejmuje ich również.

Pan dr Stefan Małecki-Tepicht

Przed wczoraj ogłoszono nazwiska Nobla i siłą rzeczy przeczytałem coś o dynamicznych modelach równowagi Sims o tym pisze

wchodząc w spór, nie pamiętam, chyba z Sargentem, ale dotyczy to technik ekonometrycznego rachunku. Szczerze mówiąc jako, że ekonometria jest tylko narzędziem służącym do wyjaśnianiu ekonomii, a nie jest teorią, chociaż on twierdzi, że jest. Nie odnosiłem się do tego. Przeczytałem dwa dni temu dokładnie.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Dziękuję bardzo. Proszę bardzo panie ambasadorze. Proszę bardzo. Panie ministrze.

Pan Stanisław Długosz

Mam pytanie jako emerytowany praktyk. Myśmy się zastanawiali z uwagi na mój życiorys, jakieś 40 lat temu nad sposobami, czy można opracować jakieś modele głównie dla dwóch użyteczności. Jedno, kiedy mieliśmy do czynienia z jakimś nowym rynkiem, jak próbować wchodzić na ten rynek i jak określić możliwości ułatwienia. Czy można to było robić za pomocą jakiegoś modelu, czy raczej na podstawie badań, że tak powiem opisowych. Druga sprawa dotyczyła, była bardzo podobna, ale dotyczyła indywidualnych cen dla różnych produktów. Czy modele ekonomiczne się zajmują takimi sprawami, czy to jest za mały ...

Pan dr Stefan Małecki-Tepicht

Czym się modele ekonomiczne zajmują? Zdaje się wszystkim, że rozwiązaniami empirycznymi natomiast ze wspomnień Alana Greenspana, który opowiada właśnie całe swoje życie, to on mówi, że modele, modelami, ale on patrzył na to, jak się w ciągu ostatniego tygodnia, czy kwartału kształtowały ceny zmienne i wahały się na rynku. Modele te na to mu nie pomagały. Tyle mogę odpowiedzieć.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Dziękuję bardzo. Oddaję głos panu docentowi Andrzejowi Kondratowiczowi i witam szczególnie ciepło, ponieważ po pierwsze, jest też z Wydziału Nauk Ekonomicznych UW, a po drugie, jest z Towarzystwa Ekonomistów Polskich, towarzystwa, które mam nadzieję, będzie z nami coraz ściślej współdziałało.

Pan docent Andrzej Kondratowicz

Jest mi niezwykle miło, że pani prof. Mączyńska zachęca nas do współpracy; w związku z tym chciałbym dodać, iż nie jestem jedynym na tej sali reprezentantem Towarzystwa Ekonomistów Polskich.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Ja wiem, witam wszystkich bardzo serdecznie z otwartymi ramionami

Pan docent Andrzej Kondratowicz

My się naprawdę nie boimy i miło nam, że możemy tu przychodzić. Tym bardziej, że ja reprezentuję również Uniwersytet Warszawski i Uczelnię Łazarskiego. Mam kilka rzeczy do poruszenia i zacznę od tych brzydkich słów, których, jak pani profesor powiedziała, nie wolno tu używać. Chciałbym jednak zacytować klasyka ...

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Proszę państwa w ekonomii nie wolno, na naszych dyskusjach nie wolno używać epitetów i zabrania się wznosić sporów partyjno-politycznych na forum PTE. To jest z przedwojennego statutu Towarzystwa Ekonomistów w Krakowie.

Pan docent Andrzej Kondratowicz

Zamienię w takim razie oryginalne słowa klasyka, brzydkie słowo Kochanowskiego, na słowo „żona”, lub inne ;pasujące do rymu . Ponieważ prof. Kwaśnicki przed wyjściem zacytował wiersz, który mówił, jak matematycy, czyli „modelarze”

bywają niepraktyczni, zwłaszcza w sprawach męsko-damskich, to chcę powiedzieć, że ten temat ma dość długą historię w polskiej literaturze.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Nie mówiąc o Fredrze.

Pan docent Andrzej Kondratowicz

Kochanowski napisał fraszkę zatytułowaną „Na matematyka”: „Ziemię pomierzył i głębokie morze; wie kiedy wschodzą i zachodzą zorze; gwiazdom rozumie, praktykuje komu; a sam nie widzi, że ma, „kogoś tam” w domu”. Słowem, matematyk nawet nie wie, kogo ma w domu. To tyle o miłych rzeczach. A teraz o bardziej przykrych. Rzeczywiście nie znamy tego tekstu *in extenso* i czego mnie brakowało w tym co Stefan zaprezentował, to tego, czy ten tekst kończy się jakąś konkluzją, postulatem - negatywnym, pozytywnym, takim, śmakim, czy innym. W każdym razie myślę, że ponieważ nie znamy całego tekstu, to nie wiemy, czy mamy do czynienia z krytyką ekonomii tego typu, jaką Joan Robinson przeprowadziła w tej samej sali kilkadziesiąt lat temu (i nigdy nie dostała z tego powodu Nobla, ponieważ była w swej krytyce zbyt nihilistyczna), czy też jest w artykule Stefana jakieś zakończenie, jakieś konkretne *dictum* na końcu.

Pan

Jest.

Pan docent Andrzej Kondratowicz

Jest?. Ale my go nie znamy właśnie. Więc jeżeli coś tutaj „źle” powiemy, to może dlatego, że nie znamy całego tekstu. Teraz do rzeczy. Po pierwsze, gdy zobaczyłem ten tytuł o maszynce do mięsa, to myślałem, że rzecz będzie o czym innym. Bowiem dla mnie jest to oczywiste nawiązanie do modeli

Roberta Solowa. Tak nazywano makroekonomiczne modele Solowa. Michał Kalecki, który złośliwie się odnosił i do tych modeli, i do samego Solowa (zresztą z pełną wzajemnością), nazywał te modele maszynką do mięsa. Zatem wydawało mi się, że taki tytuł sugeruje, iż będziemy mieli do czynienia z potężną krytyką makroekonomii, a okazało się, że właściwie o makroekonomii niewiele mówisz, przynajmniej tak nam się wydaje po tym, co tutaj widzimy. Jeżeli już dzielić ekonomię koniecznie na mikro i makro, to artykuł raczej jest o ekonomii ogólnie oraz o mikroekonomii i jej fundamentalnych pojęciach: o funkcji użyteczności,, o równowadze ogólnej. Więc ja do końca nie wiem, czy ten tytuł jest rozsądny, a przynajmniej jeśli nie zna się tekstu, to się wydaje, że on jest trochę mylący. Tyle o tytule. Druga, pojedyncza rzecz, której poświęciłeś dosyć dużo czasu, to Gary Becker i funkcje użyteczności. Z tego co ty dzisiaj zaprezentowałeś, można odnieść wrażenie, że ten Becker jest taki prymitywny i prosty można powiedzieć, i że bardzo często nie ma racji. Jednak nigdzie nie jest powiedziane, że funkcje użyteczności są zdefiniowane tylko i wyłącznie na ilościach dóbr i usług konsumowanych przez danego osobnika. Równie dobrze można mówić o altruistycznych funkcjach użyteczności, tj. takich, które modelują miłość, nienawiść zawiść i inne uczucia - oczywiście w pośredni sposób. Na przykład fakt, że ty odniesiesz sukces, czyli skonsumujesz jakiś sukces, może występować jako argument w mojej funkcji użyteczności, i może mieć pierwszą pochodną cząstkową zarówno dodatnią, jak i. Jeśli cię kocham, to „lubię” twój sukces i on zwiększa moją użyteczność. A jak ci zazdroszczę, to odwrotnie, itd. Nie wiem, na ile te zagadnienia są uwzględnione w twoim artykule, ale przestrzegalbym

przed swego rodzaju zatrzymaniem się na wczesnych etapach rozwoju teorii (funkcji) użyteczności, nie pociągnięciem analizy dużo dalej. To tyle o teorii użyteczności u Beckera a teraz słowo o tym, co powiedział Witold Kwaśnicki

Pan Tepicht-Małecki (pokazując polskie wydanie książki Beckera)

... tak wygląda książka jak i jego teoria.

Pan docent Andrzej Kondratowicz

To jest jednak - z tego co widzę po okładce przynajmniej - dosyć stara książka, a Becker jeszcze „coś tam” po niej napisał,. Witold Kwaśnicki wyszedł i trochę niezręcznie komentować jego wypowiedźale ponieważ znamy się i lubimy, to mam nadzieję, że nie będzie miał mi tego za złe. Myślę, że fajnie jest że ktoś, kto w pewnym sensie jest krytyczny, jeśli nie powiedziec krytykuje złe użycie matematyki i modelowania, sam jest dobrym matematykiem i rozumie to, o czym mówi. Szczególnie, że ma olbrzymi dorobek, jeśli chodzi o ekonomię ewolucyjną i stosowanie w niej dość wyrefinowanej matematyki. Natomiast ja rozumiem, że w żadnym wypadku nie należałoby tego rozumieć w taki bardzo prosty, czy prostacki sposób, że jak nie znam matematyki, to dobrze, bo bez niej można się w ekonomii obyć. Ta cała procedura, o której on mówił - o tym, że właśnie trzeba znać matematykę, po to, żeby ewentualnie ją na koniec analizy odrzucić - mówi jednak o tym, że trzeba ją dobrze rozumieć. Więc ja bym powiedział, że takie podejście nie jest antymatematyczne, ono w istocie jest promatematyczne, z pewnymi rozsądnymi zastrzeżeniami. Natomiast ja zupełnie nie zrozumiałem jego (prof. Kwaśnickiego) zarzutów w stosunku do Scholesa (który zresztą mimo swego wieku ma się doskonale, był w tym roku w Polsce, można go

było dotknąć, posłuchać, itd.; no i ma polskie korzenie, jakby inaczej). Ja osobiście nie jestem wielkim fanem jego teorii, ani jego pisarstwa, natomiast zarzucać mu, że teoretyzuje i tworzy modele, które w praktyce okazują się do niczego, i że powinien tak jak prof. Roszkowski i ci faceci z Diory testować wszystko w praktyce, jest nieporozumieniem. To Scholes jest właśnie przykładem kogoś, kto zrobił model a następnie całe życie testował go, zarabiając na tym pieniądzu, a potem tracąc na tym, aż wreszcie bankrutując. Każdy ekonomista wie, że zbankrutować to rzecz ekonomiczna, a nie etyczna. My się zajmujemy inną stroną zagadnienia bankructwa. Zresztą Scholes wiedział też, jak zbankrutować. To znaczy, że dobry z niego ekonomista, a nie zły.

Pan

To było piękne bankructwo.

Pan docent Andrzej Kondratowicz

Było piękne - wiele było pięknych bankructw. Na poważnie zupełnie mówiąc, ja myślę, że ta krytyka Scholesa była chybiona. Profesor Kwasnicki odpowiedział mi na to zanim wyszedł „no tak, ale Scholes naraził wielu ludzi na straty”. Rzeczywiście, to jest straszna historia z moralnego punktu widzenia, ale z punktu widzenia ekonomicznego i testowania modeli, to moim zdaniem Scholes jest właśnie doskonałym przykładem gościa, który tak jak ci panowie z Diory, testował to, co sam zrobił i dużo na tym zarobił, a potem inni na tym stracili. I teraz ostatnia rzecz. Trochę w nawiązaniu do pani Przewodniczącej, która mówiła o tym w nieco krytycznym tonie, że często używamy terminów „w świecie Arrowa-Debreu”, „w świecie Beckera”, „w świecie Simmsa”, czy „w świecie Sargenta”,. Ja osobiście sądzę, że jest to skrót myślowy, który

nie tyle oznacza bezkrytyczne przyjęcie założeń owych „światów”, co stanowi wygodne narzędzie dyskursu ekonomicznego. Tak, jakby powiedzieć: „człowieku, ja ci nie będę od początku mówił o tych wszystkich założeniach, które oni zrobili, ty masz w zasadzie obowiązek znać je jako ekonomista. Czyli tutaj nie jest powiedziane, że cały świat jest światem według Sargenta, tylko na odwrót - właśnie nim nie jest, a ty masz obowiązek to szczegółowo znać. Nawiasem mówiąc, miałem kiedyś okazję oglądania Sargenta na żywo, w latach 80-tych, kiedy mój mózg jeszcze pracował dużo szybciej niż teraz: po 15 minutach wykładu już nie bardzo wiedziałem, o czym on mówi, ale zauważyłem, że obecni na sali bardzo wybitni ekonomiści amerykańscy, nadążali za wykładem przez jakieś 30 minut, ale potem już właściwie nikt nie wiedział o czym ten gość mówi. Thomas Sargent był wtedy zupełnie „na topie” i wszyscy mieli obowiązek wiedzieć, czym jest „świat Sargenta”. Ja bym też się nie zgodził z poglądem, że Sargent jest ekonometrykiem. Myślę, że jest to rasowy, czysty ekonomista, który bardzo dobrze zna ekonometrię. Simms to inna historia, nie będę się o tym wypowiadał, bo się na tym nie znam. Ostatnia rzecz - o Noblach. Noble są takie, jakie są, ale ja bym powiedział, że one jednak odzwierciedlają stan nauki - takiej, jaka jest, a nie takiej, jaką byśmy chcieli, by była. Różni ekonomiści dostawali ostatnio Nobla, i mnie się osobście wydaje, że wbrew pozorom ta kolekcja, ten portfel Noblistów, jest bardzo zróżnicowany. No cóż, Krugmana można kochać, albo nienawidzić, ja akurat żadną miłością go nie darzę, ale doceniam to, co on zrobił w teorii handlu i nowej geografii ekonomicznej, itd. I z tego punktu widzenia to jest jednak - lub wtedy był - ekonomista głównego nurtu. Więc

myślę, że kolekcja Noblistów w dziedzinie ekonomii jest dla niej dość reprezentatywna, i że tak bardzo narzekać nie trzeba, chociaż akurat ci panowie – Simms i Sargent – nie są z mojej bajki. Dziękuję bardzo.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Pan prof. Lutkowski chciałby. To pan prof. Domański, a potem pan profesor.

Pan prof. S. Ryszard Domański

Dziękuję bardzo. Ja podzielałam to wyłożenie idei tekstu pana Tepichta, którego dokonał pan prof. Wilkin i znaczenie tego tekstu dla dyskusji ekonomicznej i ekonomistów. Tego tekstu też nie czytałem, ja go miałem w ręku i na niektóre kawałki rzuciłem okiem, ale to jest za mało, żeby móc zająć stanowisko jasne, ale może wystarczy, żeby parę pytań zadać, dopytać się. Pierwsza sprawa, tu już podnosił mój przedmówca, to jest kwestia użyteczności jako narzędzie, czy kategorii, która służy nam do objaśniania zachowań ludzkich, czy jako przyczyn zachowań ludzkich. Tu też powtórzył pan prof. Wilkin, że jest to pojęcie puste. Dla mnie jest to troszeczkę niedokładne, bo jednak jak mówił użyteczności, to kojarzymy od razu skąd ona się bierze i jako pojęcie, jeśli oznacza stopień zadowolenia z dokonywanych działań, czy wyborów i w tym sensie też nie wydaje mi się prawdziwe pana dr Tepichta stwierdzenie, że właśnie nie wiemy co on oznacza, nie wiemy z czego jest zrobione. Więc, ono jest zrobione z tych argumentów, które się składają na funkcje użyteczności i które od tego jak jesteśmy wychowani, jaki mamy system wartości, powoduje, że różnego rodzaju wagi przywiązujemy do tych elementów, które w tej funkcji są i od tego zależy nasze zachowanie. Nie można tego utożsamiać tylko takie z podręcznika, podstawowych, z

kwestią spożycia dóbr w sensie fizycznym, tylko o czym wspomniał mój przedmówca i co rzeczywiście rozwija Becker. Także to jest pojęcie, które nas właściwie naprawdę odsyła w świat psychologii i filozofii powiedzmy antropologii filozoficznej. Bo to jest to, co jakby człowieka i wywody sytuoja. Więc to jest pierwsza rzecz, która budzi jeśli nie sprzeciw, to zaciekawienie do tego sposobu, jakie pan sprawy stawia. Druga rzecz, to jest ta, o tej maszynce, że ona wszystko ujednolica, wszystkie podmioty, zresztą pan też to powiedział. Ta maszynka, wagi ogólnej, ona niczego nie ujednolica. Ona tylko po prostu pokazuje, że odwrotnie, że efektem tego rachunku jest zróżnicowanie podmiotów gospodarczych i efektów ich działania, a jest tak dlatego, że we właściwych funkcjach użyteczności i funkcjach produkcji każdy znajduje swój punkt równowagi przy danych sytuacjach na jakie napotyka, czy danych parametrach, jakie albo sam kreuje jak monopole, albo z których korzysta z zewnątrz. Więc z tego faktu, że każdy ma swoją funkcję użyteczności i funkcje produkcji to wynika, i z tego zasady równowagi, wynika, że każdy dokonuje innego wyboru i każdy dokonuje go do takiego stopnia, gdzie mu się te ... krańcowe substytucji i jego napięcie wyrównują, ale przez to, te zachowania są różne i efekty są różne, bo są różne podmioty. I teraz prowadzi do kwestii, do pojęcia równowagi, które pan rozwija pod koniec i gdzie jest mowa, że stoimy wobec wyboru dwóch alternatyw badawczych, albo badamy gospodarki konkurencyjne, które nie są w stanie równowagi rynkowej, albo gospodarki w stanie równowagi, które nie są konkurencyjne. I to mi się jak gdyby wydaje fundamentalnie sprzeczne, z tym, o czym mówi i mikroekonomia i ... ogólnej. Ale to my dochodzimy do pytania, do pana doktora, co pan

rozumie przez równowagę, przez równowagę rynkową, są równowagi rynkowe, które nie są konkurencyjne. Bo tu jest problem pojęcia równowagi. Jeśli w tej idei jest to, że w tej równowadze naszej zrównują te krańcowe zyski, z relacjami cen i wszystko, i jednocześnie mamy pewne ... czynników, to wtedy takiego stanu nie da się osiągnąć inaczej niż tylko przez konkurencję i tu jest taki powiedzmy, uciekający ciągle horyzont, taki punkt ciężenia do którego dążą gospodarki konkurencyjne, nie osiągają, bo są siły, które powodują, że nie osiągają. Natomiast, i dlatego to co pan mówi, to by zakładało, że mamy właśnie coś odwrotnego, że mamy różne stopy zysku, itd., ale wtedy to nie jest to pojęcie równowagi w sensie równowagi, tylko to świadczy, że działają siły takie polityczne i prawne, które nie dopuszczają do tego, żeby te mechanizmy zadziałały. I wreszcie ostatnia sprawa, to jest kwestia Beckera i jego marksizmu, leninizmu. Otóż, najlepiej byłoby o to zapytać Beckera i Becker był u nas, lat temu chyba 16, miał u literatów w tej sali wykład i wtedy może by go można było pytać. Ale mnie się wydaje, że pan doktor w tym jak gdyby utożsamianiu przez niby to deterministyczne podejście, to trochę jak gdyby nazbyt ogólnym to postawił stopniu porównawczym. Wtedy jeżeli mówimy, że ktoś ma podejście deterministyczne, albo nie, to wtedy można do takiej klasy całą masę ludzi włączyć, badaczy, którzy nie mają nic ze sobą wspólnego. I teraz, Becker chyba sam napisał i w tej książce, którą pan ma poznaną, są zdania, gdzie on pisze, że się odcina i pisze, że dla marksisty jednak podejście ekonomiczne oznacza, że decydującą rolę przy wyznaczaniu struktury społecznej i politycznej odgrywa organizacja produkcji, przy czym, szczególny nacisk kładzie on na materialne dobra,

procesy i cele, na konflikt między kapitalistami i robotnikami, oraz w ogóle na ucisk jednej klasy przez drugą. To co ja nazwałem w sensie ekonomicznym, niewiele ma wspólnego z tym stanowiskiem. To Becker pisze o sobie i pisze, co więcej. Marksiści, podobnie jak ... koncentrowali swą uwagę na tym, co być powinno, a w dążeniu do objęcia swą teorię wszystkich ewentualnych wydarzeń nieraz edukowali jej walory predyktywne, więc ten horyzont ..., i metoda, są na tyle różne u marksistów i u Beckera, że fakt, że może traktują swoje podejścia jak takie właśnie wszystko wyjaśniające, chociaż Becker tak nigdy nie powiedział. On w swojej książce

Pan dr Stefan Małecki-Tepicht

Powiedział.

Pan prof. Domański

Nie powiedział nigdy. W swojej książce ... jest we wstępie napisane, że można różnego rodzaju aspekty

Pan, wypowiedź nie do mikrofonu ...

Pan prof. Domański

... na tym co właśnie w tej książce stawia. I to żeby, widzę, że pani profesor wstała, to ja już siadę.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Dziękuję. Bardzo dziękuję panie profesorze. Proszę państwa, ja oddaję teraz głos panu prof. Lutkowskiemu i zamykam niestety dyskusję bo przekroczy to.

Pan

Czy można jedno pytanie.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Pytanie tak. Natomiast zachęcam państwa do przesyłania na nasz adres elektroniczny, tu w Biuletynie on jest na pierwszej stronie od środka. Na zakończenie damy w odwrotnej

kolejności głosy. Jedno zdanie pan prof. Wilkin i na zakończenie pan dr Tepichta, ale króciutko właśnie. Proszę bardzo pan prof. Lutkowski, potem pan prof. Starzyk.

Pan prof. Lutkowski

Jeżeli można telegraficznie, to bardzo ciekawe, to rozbudza apetyt na lekturę zasadniczego tekstu. Ma tylko sugestię, jeżeli można coś jeszcze sprawdzić, brzmiały tam niektóre rzeczy troszeczkę fałszywie i może jest jeszcze szansa podniesienia jakości tekstu, jeśli mam rację, to mi trudno twierdzić oczywiście. Ale na przykład, ostatnie zdanie, według ..., sprawdzeniem teorii ... Ja czytałem, nie tylko społeczeństwo otwarte, ale też i pewne fragmenty, krótko mówiąc o to mi chodzi. Ale dyskusja na kiedy indziej oczywiście. Według tego co pamiętam, z wielką nieufnością odnosił się do wszelkich prób weryfikacji i sprawdzania czegokolwiek. Właściwie uważam, że nauką ową teorią jest tylko ta, która daje się, daje zaczepienie do falsyfikacji. Jeżeli nawet jest niepotwierdzona, jest naukowa, jeżeli tylko można, jest szansa ją sfalsyfikować będzie. To tylko tyle. Dziękuję bardzo.

Pani prof. Elżbieta Maczyńska, prezes PTE

Dziękuję panie profesorze. Pan prof. Starzyk i zamykamy dyskusję.

Pan prof. Kazimierz Starzyk

Ja mam do pana doktora następujące pytanie. Przy pomocy jakiej teorii, bo chyba przy pomocy modelu równowagi, czy nierównowagi nie uda się odpowiedzieć na to moje pytanie. A może. Więc pytanie brzmi następująco. Jak można wyjaśnić obecny stan nierównowagi w gospodarce światowej. Ale to jeszcze nie koniec tego pytania, ja postaram się, tu panu

doktorowi troszeczkę pomóc. Otóż, mam w ręku książkę, pt. „Chiny światowym hegemonem”, napisaną przez dwóch wybitnych ekonomistów francuskich, to jest ... i ... i oni przeprowadzają bardzo ciekawy dowód, że w oparciu o teorię, czy też doktrynę ... i stoją na takim gruncie, ale to tak tylko dodatkowo, żeby tu troszeczkę właśnie uzyskać też odpowiedź na moje pytanie, bo bardzo mnie ono nurtuje.

Pan

Nie tylko pana jak sędzę.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Dziękuję bardzo panie profesorze. Pan prof. Wilkin jeżeli zechce bardzo proszę, może jedno, dwa zdania.

Pan prof. dr hab. Jerzy Wilkin

Ja tylko jedno zdanie. Ja uważam, że w naszych np. czasopiśmiech ekonomicznych jest za mało dyskusji, polemiki, dobrych recenzji, a więc wprowadźmy taki zwyczaj, że pojawia się do dyskusji, dla kontrowersyjny tekst, ale jest pokłosie w postaci dyskusji. Mam nadzieję, że to jest ten przypadek, który właśnie taką dyskusję wywoła.

Pani prof. Elżbieta Mączyńska, prezes PTE

Taki mieliśmy zamiar panie profesorze. Bardzo dziękuję. Pan dr Małecki-Tepicht.

Pan dr Stefan Małecki-Tepicht

Profesorem już nie będę jak mi powiedział kardiolog. Najprościej chyba odpowiedzieć na ostatnie pytanie pana profesora. Właśnie stan nierównowagi doprowadził do tego co mamy. Żadne modele równowagi nie są w stanie opisać kryzysu, bo nie są. To nawet Barro w ostatnim swoim tekście, takim o wielkich wstrząsach i wpływie na konsumpcję, od wojen krymskich w Rosji, poprzez wojnę secesyjną w Ameryce, aż po obie wojny,

dwa kryzysy, leci mu to wszystko, już takie podejście mi się nie podoba, ale to nawiasem mówiąc, powiada, że nie da się przy pomocy równowagowych, neoklasycznych modeli opisać kryzysu, bo się nie da. To tyle. A Chiny? Chiny są przypadkiem szczególnym, dla mnie niezwykle cennym, bo jest to dowód na prawdziwość twierdzenia Artura Lewisa, o dualnej gospodarce. Wyszła taka duża książka, Ranisa i Fei'a wyśmienitych autorów od pół wieku co najniżej. Jeden niestety już nie żyje i ona tłumaczy jak świat się rozwija przy pomocy nierynkowych i rynkowych narzędzi gospodarowania, a to zupełnie inne historia i już nie na dzisiaj. Chiny są szczególnym przypadkiem, przed którym padają eksperci Banku Światowego. Bada ekspert wieś chińską i on mówi, że nie da się zastosować genialnych równań równowagowych, popytu, podaży i zachowań ludzkich. Nie da się.

Pan

Geneza tej książki jest taka, że Chiny ponoszą odpowiedzialność za nierównowagę gospodarczą światową, jako ...

Pan dr Stefan Małecki-Tepicht

A to nie, to jest pójście na łatwiznę. Za nierównowagę odpowiadają Amerykanie swoim sztucznym wygenerowanym pieniądzem przez shadow banking system, który był dwa razy większy od zasobów finansowych Stanów Zjednoczonych. To z oddziały banku federalnego z Nowego Jorku jest taka 80-stronicowa praca *Zoltan Pozsar, Tobias Adrian, Adam Ashcraft, Hayley Boesky, Shadow Banking, Federal Reserve Bank of New York, Staff Reports, Staff Report no. 458 July 2010*. Chiny nic do tego nie miały. Chiny sobie kupowały obligacje, miały prawo. I Stany Zjednoczone dzięki temu przetrwały, że Chiny kupowały.

Pan

I dalej kupują.

Pan dr Stefan Małecki-Tepicht

Dokładnie. Jednak trzeba uznać, że jedynym sprawdzaniem teorii jest, ja podaję przykład, którego doświadczymy, kryzys który falsyfikuje teorię równowagi, kompletnie.

Pan

Nie.

Pan dr Stefan Małecki-Tepicht

Tak. Zostaniemy przy swoich zdaniach, bo trzeba będzie opuścić niedługo salę. W odpowiedzi panu prof. Domańskiemu, to ja tylko odwołam się do anegdoty Solowa, w której powiada, dlaczego nie dyskutuje z Robertem Lukaszem i Thomasem Sargentem „Przyjmijmy, że na pana miejscu siedzi ktoś, kto powiada, że jest Napoleonem Bonaparte. Ostatnią rzeczą, którą chciałbym z nim robić, to dać się wciągnąć w techniczną dyskusję o taktyce kawalerii pod Austerlitz. Gdybym to zrobił, oznaczałoby to, że milcząco dałem się wciągnąć w grę, w której on rzeczywiście jest Napoleonem”. Dziękuję.

Pani prof. Elżbieta Maczyńska, prezes PTE

Dziękuję bardzo panie doktorze. Jeszcze proszę powiedzieć, jaki to był cytat, ze Studiów ekonomicznych, nr 2(LXV)2010.

Pan dr Stefan Małecki-Tepicht

To z mojego listu do redakcji „Makrokonfuzja: dylematy teorii ekonomicznej”.

Pani prof. Elżbieta Maczyńska, prezes PTE

Proszę państwa bardzo dziękuję, przede wszystkim bohaterom dzisiejszego spotkania. Panu profesorowi i panu profesorowi. Chciałam państwa zaprosić na wtorek, 18, czyli „Czwartek u Ekonomistów”. Tym razem w podróż przez ciekawe czasy, wokół książki prof. Sadowskiego. Jeszcze raz przypominam, że kome-

Stenogram z konwersatorium „Czwartki u Ekonomistów” - z 13 października 2011 r.

tarze do tej książki będą prof. Kozłowski z Instytutu Nauk Ekonomicznych i pana prezesa dr Cezarego Stypułowskiego, obecnie prezesa BRE Banku. Zapraszam państwa serdecznie. Bardzo dziękuję państwu.

Koniec spotkania